Nr. 185 | Należytość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, środa 14 sierpnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Orgje konfiskat pism socjalistycznych.

Przykry zawód...

(ah) Przebieg uroczystości wileńskich, zawiódł zupełnie nadzieje tych, którzy chcieli kuć kapitał polityczny dla siebie. Prasa zagraniczna a przedewszystkiem nacjonalistyczna Niemiec i Litwy, zapowiadały rzeczy niebywałe, zjazd wileński miał być niczem innem jak tylko „skokiem tygrysim“ na Kowno.

Nic więc dziwnego, że aż stu korespondentów pism zagranicznych, w czem ośmiu litewskich, przybyło do Wilna, żeby na własne oczy widzieć jak taki „skok“ się odbywa. Spotkał ich zawód, choć bez korzyści dla siebie nie wyjadą. Patrząc bowiem na przebieg uroczystości, na entuzjazm ludności miasta, ludności, która jak widać z depesz, robiła wszystko, by zewnętrzny wygląd miasta, dostroić do nastrojów własnych — korespondeci pism obcych zrozumią, że Wilno nie może być przedmiotem handlu, choćby nie wiedzieć dla jak wielkich i szczytnych celów.

Zresztą okolicznościowo, w formie bardzo oględnej, ale w sposób stanowczy, dał temu także wyraz Marszalek Piłsudski w swej mowie.

Nie będą zadowoleni także i politycy polscy, zwłaszcza z czwartej brygady. Wszyscy ci gorliwcy, którzy znalazłszy nowego Boga pragnęliby, choćby ogniem i mieczem, nawracać wszystkich na nową wiarę. Oni to w prasie potrząsali szablą na zewnątrz a pięścią, w polityce wewnętrznej. Nie mając argumentów, ubodzy duchem czekali na zbawcze pioruny. Tymczasem zamiast piorunów, padły słowa pełne poetycznego nastroju, reminiscencji z lat dziecinnych, słowa w których przebijało się przywiązanie do Wilna — a potem do współtowarzyszy broni, legjonowego czynu.

Ot i wszystko! **Czekano na słowa dyktatora,** a padły cytaty z „Beniowskiego“ Słowackiego.

Co najciekawsze jednak, że i rezolucja uchwalona na zjeździe, w tej sytuacji wewnętrzno-politycznej, brzmi trochę minorowo. Niema w niej żadnego z tych tonów do których tak przywykliśmy w prasie sanacyjnej i brukowej.

Czyżby pp. Stpiczyńscy a przedewszystkiem ci z czwartej brygady, byli tam nieobecni?

Albo może na Zjeździe złożonym z tak rozmaitych elementów, zrozumiano, że sprawa zmiany ustroju państwa nie jest tak łatwą, zrozumiano że parlament **dobrowolnie nie zrzeka się swych praw na rzecz ministerjalnych genjuszów!**

Wielu, wielu, spotkał więc przykry zawód.

—:::—

Nowe konfiskaty wydawnictw i prasy socjalistycznej.

WARSZAWA, 13. 8. (tel wl.). Przed kilku dniami żydowska partja socjalistyczna „Bund“ wydała zbiorek pieśni robotniczych w języku żydowskim. Wśród pieśni tych znajduje się także przetłumaczony na język żydowski hymn Międzynarodówki.

Zbiorek ten został skonfiskowany przez Kom. Rządu, a na zapytanie o powodach p. Steinbock, referent prasy żydowskiej w Komisarjacie Rządu, odrzekł, że *„za umieszczenie Międzynarodówki“*.

P. Steinbock zdecydował, że jest to pieśń komunistyczna. Czy p. S. nie czytał o tem, że

pieśń tę śpiewa cały proletarjat wszystkich krajów? Że śpiewają robotnicy-socjaliści?

Czy to ma być zapowiedzią konfiskaty innych pieśni nawołujących do międzynarodowej solidarności proletarjatu?

—:::—

Po szeregu konfiskat organów robotniczych Zw. zawodowych nastąpiła tym razem w Lublinie, konfiskata odezwy wydanej przez miejscową Radę Zw. Zawodowych.

—:::—

Przed kilku dniami pisaliśmy o gnębieniu tygodnika P. P. S. p. t. „Prawo Ludu“, wychodzącego w Krakowie, a przeznaczonego dla mas chłopskich.

Otóż dowiadujemy się, że skonfiskowano drugie wydanie ostatniego numeru „Prawa Ludu“ niezawierającego już skonfiskowanego artykułu.

Jest to już konfiskata w drugiej potędze! — Konfiskata jako sport!

Konfiskata dla uduszenia pisma socjalistycznego!

Liga Narodów odrzuciła pretensje litewskie
dotyczące manewrów wojsk polskich.

GENEWA, 13. 8. (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do Waldemarasa oraz członków Rady Ligi Narodów pismo, w którem zawiadamia, że pretensje litewskie, dotyczące informacji prasowych w sprawie manewrów wojsk polskich, z uwagi na formalne oświadczenie rządu polskiego, zostały oddalone, a kwestja w swoim całokształcie rozpatrywana będzie przez Radę Ligi na sesji wrześniowej na podstawie sprawozdania Bloklanda oraz komunikatów o wynikach bezpośrednich rokowań.

Niemcy kroczą na podbój gospodarczy Europy wschodniej.

BYTOM, 13. 8. (AW). We Wrocławiu ma powstać w roku przyszłym Instytut Nauk Ekonomicznych i Handlowych. Celem tej wyższej uczelni, na której język polski i rosyjski będą obowiązkowe, jest wykształcenie odpowiedniej ilości wykwalifikowanych handlowo i językowo sił handlowych, które dokonać będą miały podboju gospodarczego Europy wschodniej.

—:::—

POLSKIE CHÓRY Z AMERYKI WYSTĄPIĄ NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ W POZNANIU.

Donoszą z Chicago: Na przyszłoroczną wystawę w Poznaniu, a w szczególności na Wszechsłowiański zjazd śpiewaków, który się odbędzie w ramach wystawy, udaje się kilka chórów polskich z Chicago i Cleveland.

—o—

BADANIE SZCZĄTKÓW PRZEDPOTOPOWEGO ZWIERZĘCIA ZNALEZIONYCH POD JAROSŁAWIEM.

Muzeum Przyrodnicze we Lwowie zajęło się zbadaniem szczątków przedpotopowego zwierzęcia, znalezionych niedawno pod Jarosławiem. Rozmiary kości, których długość wynosi kilka metrów, a średnica około 75—80 cm., wskazywałaby na to, że są to szczątki mamuta.

Lata sielskie-anielskie, młodość górna i chmurna.

Przemówienie marsz. Piłsudskiego w Wilnie.

12. b. m. odbył się w Wilnie VII. Zjazd Legjonistów. Na zjazd prócz Marsz. Piłsudskiego przybyło kilku ministrów, prócz tego wielu wyższych oficerów i różnych osobistości ze sfer urzędniczych i t. d. — Charakterystyczne jest, że do Wilna, prócz licznych dziennikarzy polskich, przybyło też blisko 100 korespondentów pism zagranicznych, którzy widocznie spodziewali się jakiejś politycznej enuncjacji Marsz. Piłsudskiego.

Po nabożeństwie w katedrze wileńskiej odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Związku Legjonistów, w czasie której ks. biskup Bandurski wygłosił przemówienie. W południe odbyła się uroczysta akademja, na której wygłoszono szereg przemówień, m. in. przemawiał woj. Raczkiewicz, gen. Rydz-Śmigły i in., poczem powzięto szereg rezolucji.

O godz. 6-tej wieczorem wygłosił marszałek Piłsudski następujące przemówienie:

Szanowne Panie i kochani Koledzy!

Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie

ni zgrzytów, ni goryczy.

Małym chłopcem będąc, biegałem tu po ulicach, do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczyłem się przywiązywać, jak uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać. Gdy więc w Wilnie mówię, nie szukam goryczy, ni zgrzytów. Gdy na ten temat mowy swojej namyślałem się, szukałem zwykłych, najzwyklejszych tematów. Znalazłem jedynie, być może nieudolny, lecz o nim mówić będę; będę mówił o lingwistyce. Do klasycznej szkoły tu chodziłem. W lingwistyce nigdy nie byłem mocny, przeciwnie, dość wielki wstręt do języków odczuwałem. — Lecz w przebiegu mego żywota siedziałem w tylu więzieniach, tyle lat życia swego w samotności spędziłem, żem czuł pociąg do zastanawiania się nad słowem i nad pojęciem, które to słowo oznacza.

Będę mówił o jednem słowie tak, jak nieraz w samotności nad tem słowem myślałem. Słowo to w języku polskim brzmi *„miły"*, które się na inne języki ledwo daje przetłumaczyć. Gdy szukałem w innych językach odpowiednika, nigdziem go nie znalazł. Słowo „miły" synonimowo nie da się oznaczyć. Jeżeli słowo przybliżone, jakiem jest „piękny", nawet „ładny" weźmiemy, to „miły" niekiedy jest przeciwstawieniem do tego, co „piękny", do tego co „ładny". Mówimy miły wyraz twarzy, mówimy miły uśmiech, mówimy miłe przeżycia, a pojęcie piękna w tem nie istnieje. Miła rzecz nie jest piękna. Inna prawda duszę przykuwa, inna myśl przyciąga. „Miły", gdy dobrze pomyślę, jest miłym i basta. Nie znajdziemy żadnego odpowiednika, któryby temu słowu odpowiadał, lub go jako tako tłumaczył. Jest w tem czar i urok, urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę przykuwającą ku sobie. I gdy myślę znowu o pojęciu „miły", sądzę, że najłatwiej to sobie wytłumaczyć, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zacznę tłumaczyć słowo „miłe" tem, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówią o miłem. I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są

prawa matczyne.

Ileż to dzieci próbowałem przekonać, że matka ich jest brzydka. Pomimo, że nieładna była, każde dziecko zawzięcie się broniło.

Nie spotkałem dziecka, któreby mogło stwierdzić, że matka jest brzydka i gdy nie mogło słowa „piękna" wykrztusić, odrazu zgadzało się ze mną, że matka jest miła.

Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki przykuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. Gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe.

Przejdę do drugiego przeżycia, tak ciężkiego u nas, co dziećmi jesteśmy. Każdy z nas przeżywał okresy, gdy był złamany, gdy pierś ciężko oddychała, a poranek, gdy budził człowieka, budził go z uczuciem ciężaru. Każdy to przeżywał, a gdy w ciężkiej prawdzie życia i gdy w ciężkich prawdach przeżycia, pieszczota, zgryzotę duši, gdy oddech powraca do piersi i zmarszczki na czole wygładza,

gdy pomoc człowieka znajduje,

by nie być szmatką zmarniałą, niezdatną do życia, to wtedy te przeżycia są miłe, pozostają w pamięci, nie znikają.

Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda „miłego". Jest nią

dziecko.

Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek sam z sobą mocować się musi, aby wytrzymać. I wtedy ramię małego dziecka, dziecka, prawda bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłoń mi pieści, tak, jak jedwab, co zmarszczki wygładza, troski zwalczyć każe. *Bezsilność dziecka jest jego potęgą.* Niewprawny język, niewprawne członki, ciało ruszające się niezgrabnie, nosek jak kartofla, czoło łysawe, ani to piękno, ani to siła. Patrzcie! Dziecko słabe, ledwo słowo wymówi, a w domu te słabe słowa jak silne języka słowa powtarzają. *Język dziecka staje się językiem dorosłych.* Nowe słowa dziecko tworzy, które zostają u ludzi w pamięci wieki całe. *Bezsilność połączona z siłą, brzydota z pięknem, to jest „miłe", to czar, to urok, co serca zniewala co przykuwa do siebie i mocno ku sobie pociąga.*

Jeżeli nie wszyscy Panowie tak z dziećmi obcują, jak ja, to jednak dobra połowa ludzkości, matki z dziećmi mające do czynienia, zna te przeżycia „miłego". Sławi te przeżycia miłego tak silnie i tak niezłomnie, że *niosą swe przeżycia z dziećmi aż do grobu.*

Gdym myślał Panowie o słowie „miłe" o wszystkich uczuciach, które czarem, urokiem ku sobie skłaniają, zawszem przypuszczał, że człowiek, gdy do grobu idzie, poduszkę wspomnień ze wszystkich swych miłych przeżyć uplata, aby to co miłe szeptało strudzonej głowie o tem, co miłe pamięta i we wszystkiem znajduje jedną wielką prawdę. Siłę pieszczoty, pieściwe dzieła tworzy to, co pieściwem dziełem zmarszczki wygładza, młodość nową daje i nowe przeżycia silne i trwałe, że wszystkie inne zgładzi, a z „miłem" idzie człowiek do grobu.

— — — — — — — —

Kochani Koledzy! Gdy o wszelkich zjazdach myślę, którem widział, przeżywał i które ze sobą porównywałem, zawsze znajdywałem jedną wielką prawdę dla nas, że

zjazdy nasze są bardzo dziecinne,

gdy nawet koledzy i koleżanki zwinności nóg nie próbują i niezgrabnych lub zgrabnych podskoków figlarnych nie robią, kiedy w życiu udają dorosłych a nie dzieci. Gdy Wy, Panowie, się zbieracie, to najczęściej udajecie dzieci. Gdy się znajdziecie w jakiemś mieście, mury pękają od Was, od waszych krzyków i hałasów. Święto ze sobą nosicie musowo dla innych, święto jakieś, które macie w duszy, gdy się spotkacie. Bezwiednie ku sobie idą ręce, bezwiednie z uśmiechem uśmiech się spotyka, bezwiednie uściskiem łączą się dłonie i usta. Niechętni ku sobie ludzie zapominają o niechęci, i to miasto, które swym zjazdem zaszczycacie, musi mieć święto. Noc zamienia się na dzień, dzień zamienia się w jakieś okrzyki i hałasy ludzi, którzy znajdują w sobie powagę życia gdzieindziej, lecz nie na naszych zjazdach.

Gdy się Panowie, zastanowiłem nad tem, dlaczego te nasze zjazdy do innych zjazdów nie są podobne, dlaczego w nich tyle szczerości i tyle jakiegoś odmłodzenia i dzieciniady, tom szukał długo i badał, nie chcąc uczuciom swoim pozwolić się unieść subjektywnym wrażeniom lub subjektywnym sądom.

— — — — — — — —

Moi Panowie! Gdy palec Boży ziemi dotknie, gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, chowają się ludzie i zwierzęta do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą: *dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie.* A gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zamieniają, to proszę Panów

czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków,

musi gdzieś iść czas odrodzenia.

My, Panowie, gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką różniliśmy się od innych żołnierzy dokoła. Jakżeż pierś bujnie czuła i śpiewała huczną pieśń odrodzenia naszej ziemi. A gdy teraz po tylu latach się spotykacie, to pieśń odrodzenia, którą ongiś śpiewały piersi, to *odrodzenie* i *wiosna*. A gdy wiosna na ziemi idzie, suche badyle się zielenią, suche wierzby kwitną, a zwierzę każde i każdy człowiek piersi ma rozszerzone pieśnią miłości, gdy treny słowicze, gdy ryki tygrysów po ziemi idą z potęgą wiosny. Gdy idzie odrodzenie, to wszystkie fibry duszy, wszystkie fibry ciała inaczej biją, inaczej śpiewają. A gdyśmy ongiś po naszej ziemi szli w bojach, gdy smutek, gdy boje na ziemi naszej panowały, *myśmy szli do boju, jak do tańca na równych posadzkach.* Myśmy szli po drodze do pieśni odrodzenia, w odrodzenie wierząc i o odrodzeniu myśląc. Większość z was, Panowie, młodzi wówczas byli, nie mieli tłuszczu na różnych częściach ciała, nie mieli siwizny na skroniach, z młodą duszą szliście naprzód. I teraz, gdy o was myślę, gdy dzieje wasze badam, gdy się przeglądam wszystkiemu coście przeszli, zawsze przypominam sobie Słowackiego wierszyk, który wam tu przytoczę:

„Młodość miał bardzo piękną, niespokojną, ach, tylko taką młodość nazwać piękną, która burzy pierś jeszcze niezbrojną, od której nerwy i człowieka

nie zmiękną, ale się staną niby harfa strojna, dopóki pierś z zapału nie pęknie. Przez całą młodość legjonista bujnie za trzech ludzi czuł, więc żył potrójnie".

Naturalnie, strawestowałem tu trochę Słowackiego, gdyż Słowacki legjonistów nie znał. (Oklaski).

Gdy w Wilnie mówię, zgrzytów nie wołam, goryczy nie proszę i do pamięci sobie wołam

moje z wami przeżycia,

których wiązankę całą mam w pamięci. — Nie badam, lecz poprostu wspominam to, co mile wspominam, to, co mi było pieszczotą. Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, co nojem sławnym *pod Kostiuchnówką* była zakończona. Szła wiosna, wiosna poleska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i pozostawionym dla mnie szałasie. Szałas był duży. Szałasem go nazwę, gdyż dach miał papierem, tekturą i słomą pokryty, a cały domek z desek się składał. Dla elegancji wstawiono nawet szyby i tych szyb w pokoju moim było kilka. Otworzyłem wszystkie okna i przez okna wiosna się zbierała, wiosna poleska, jakaś inna od innych wiosen na świecie. Upojony byłem silnym zapachem sosen, przepojony zapachem bagien poleskich. Las pogodnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz. Kaczory tęsknie nawoływały, kaczki gdzieś na reducie Piłsudskiego. Strzały grzmiały, wrywając się w upojną wiosnę i wiosnę zagłuszały. Wiosna szła na mnie tak, jak na ludzi idzie. Wspominałem wszystkie wiosny, które przeżywałem, jedna za drugą. Gdzieś przez okno wdzierał mi się pogwar, dalej wesołe okrzyki mego sztabu, który po wieczerzy zabrał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim nieustannie po pokoju chodziłem. Marzyłem. Raz po raz, chwila za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną, zapominając się, że pierś zechciała odetchnąć głębiej, odczuć przestrzeń i głębiej odczuć wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc kładł swoje cienie wesołe i smutne w las. Obejrzałem się dokoła i nagle *szloch człowieka usłyszałem*. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinach mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem. Szary żołnierz, skulony, na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem ku niemu, by spytać, czego płacze. Może mu pomóc potrafię. Miłe chłopię, oparte piersią na płocie, ręka spoczywała na karabinie i szlochało chłopię. Podniosłem jego twarz i ujrzałem twarz dziecinną małego chłopca. Stał na warcie i płakał jak dziecko. Łzy mu się z oczu lały, tak, jak u dziecka. Twarz młodociana, a karabin przy niej. — Pierś rozrywał mu szloch, tak, jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Pogładziłem go po twarzy i spytałem: chłopcze, co ci jest? Myślałem — może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach kochanki zdradliwej. Może urlopu ci trzeba? Dam ci urlop. — Przylgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokoiłem go, jak mogłem. — „Komendancie, — zyczał chłopiec — ja nie mogłem już patrzeć jak Komendant się męczy, a ja pomóc Komendantowi w niczem nie mogę". I zaczął mówić takie brednie, niesłychane jakieś rzeczy o tem, jakby się zakradł do komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo Komendant tak ją lubi. To brednie dziecka-żołnierza. Nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim malcem, który płacze, na warcie stojąc, na karabinie się opierając i płacze nad ręką komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopak nieznany, z twarzy, miłe widziany. Jako chłopię małe, stało zawsze w tylnych szeregach, drągali zawsze naprzód stawiali. Prosił wodza, płacząc nad jego męką.

— — — — — — — —

Biegnę do innego wspomnienia. Pamiętam dzień moich imienin we Lwowie w r. 1916, po ciężkiej chorobie, której na Polesiu się nabawiłem. W teatrze szła wielka zabawa, jak zwykle — walce, śpiewanie, bito brawa, krzyczano: niech żyje Piłsudski! Potem szły inne czasy nieco.

W Austrji dostałem zaproszenie na obiad do komendanta miasta. Jestem na tym obiedzie, koło mnie dla grzeczności usadowiono oficerów, którzy mówili po polsku, chcąc ze mną po polsku rozmawiać. Rozmawiamy przy czarnej kawie. Opowiada mi major zdarzenie, które miał z żołnierzami pewnej brygady. Powiedział mi on: szedłem po ulicy i widzę żołnierzy, jak idą w czasie niedozwolonym, bo około godziny 10-tej wieczorem. Idą legjoniści, dwóch nieco zataczających się żołnierzy, którzy przechodząc, nawet mnie szturknęli. No, wie pan panie brygadjerze, to są rzeczy zupełnie niedozwolone. Zatrzymałem ich stanowczo. — „My z pierwszej brygady!" — „Dobrze, z pierwszej brygady, ale zachowujecie się tak, jak nie żołnierze" — powiedział. — Ją ich skarcić chciałem, ale to z nimi wytrzymać nie można. — „My z pierwszej brygady". — „A pan był na froncie? — Biedny majorzyna, trochę mu się zimno zrobiło. Jeden z nich sięgnął do kieszeni, długo w niej dłubał i gdzieś z tyłu wyjął order Virtuti Militari. Ale order — austrjacki. — Tak tylko nazwany. I powiedział: masz! Potem gdzieś z tyłu wyciągnął pruski order: masz! Oni mają te same. Zawrócili i poszli. Te ordery obce na tyłach noszono, a na piersiach dumnie odznaki z memi literami. To jest moja brygada. I znowu pieszczoty, pieściwe dzieło. Cóż sięgnąć może do dumnego czoła, co dumnie oczy przed śmiercią nie mrużąc, zapieści, zacałuje. Dumam sam i umiałem chować i pracować nad mymi żołnierzami i w Ojczyźnie, co dumy nie znała, dumni być potrafimy. To wspomnienie zawsze mnie pieści. *Baciary lwowskie, na tyłach noszące obce ordery.*

— — — — — — — —

Jeszcze jedno wspomnienie. — *Brygada w owe czasy dostała państwo. A ich komendant dostał Naczelnika.* W tym samym mundurze, w którym pośród nich chodziłem, reprezentowałem Państwo Polskie, przyjmując posłów z całego świata. Byłem Naczelnikiem i żywo sobie przypominam śmieszne określenie, które jeden z przybyłych z Rosji generałów powiedział, patrząc na mnie: „*Ni to Kośtiuszko ni to Korsykanin*". Był to czas, moi panowie, dość zabawny, gdy *hymny obcych państw śpiewano bardziej ochoczo, niż polskie*. Był to czas ten, gdy Polska *ubogim kopciuszkiem* słynęła.

I wtedy, proszę państwa, w Warszawie było jakieś *święto żołnierskie;* nie powiem jakie i nie powiem kiedy. Przyjechałem na to święto. Święto to ubrano wedle mody warszawskiej w jakieś śpiewy, muzyki, deklamacje i innego rodzaju artystyczne utwory. Słuchałem, siedząc na pierwszem miejscu.

Dość się nudziłem i tęskno wyglądałem, gdy przerwa nastąpi. Wnet przyszła. Wstałem, aby obejrzeć lokal. Obchodząc lokal, zabłądziłem do bufetu. W bufecie było dość dużo ludzi. Obejrzałem się i podszedłem do bufetu. Podskoczyło do mnie kilku podoficerów. „A kolega z którego pułku?" „Z piątego". — „Komendant jak do nas przyszedł, to my tu zaraz stawiamy. Dać wódki! My płacimy! Komendant nie płaci!"

A *dokoła attache wojskowi obcych państw z przerażeniem spoglądali na bratanie się naczelnego wodza z podoficerami.* I szła wódeczność za likierem, likier za wódecznością. Ja mam głowę mocną. Przepiję nawet podoficera. Wydobyłem świeżo otrzymaną w prezencie od oficerów belwederskich papierośnicę. „Ho, ho, to ci komendant fajną papierośnicę wyfasował"! „A wie komendant, że komendant mnie papierosa dłużny?" Zwracam dług. Wziął, obejrzał, powąchał. Dawny austrjacki pewnie był lepszy. Jeden z nich mówił: „A ja na komendanta jestem obrażony". — „Dlaczego?" — Bo widzę, że komendant mnie nie poznaje!" — „Nie poznaję istotnie". — „A do kogo to komendant w Dynaburgu w szpitalu najpierw podszedł?" — Powiadam, że na sali w Dynaburgu, gdy leżało mnóstwo chorych, mających palce u nóg i rąk odmrożone, wskutek mrozów, które panowały, spojrzałem i zobaczyłem odrazu roześmianą szeroką twarz. To mnie pociągnęło i podszedłem. — „A pamięta Komendant, co ja wtedy powiedziałem? Ja wiedziałem już z góry, że Komendant zapomniał! Byłem ranny". — Jakąż to rana? — „W koalicję byłem ranny!" Ja wiem, że rana w koalicję bardzo szybko przechodzi.

To miłe wspomnienie po pamiątkach szczerych.

— — — — — —

Attache wojskowi zapisywali dokładnie zdarzenia, jakie się wydarzały w Warszawie, w różnych językach, na świat cały. — Wszystko było mi bardzo miłe. Ni to Kośtiuszko, ni to Korsykanin. *O korsykańcu marzyła młoda głowa,* gdym biegał po tem mieście. O korsykańcu naczytałem się tyle anegdot, tyle pieśni. Gdym wrócił do Belwederu, przypomniało mi się natychmiast, że Napoleon źle jeździł konno i często z konia spadał. Jechał gdzieś w bój i wówczas jeden z gwardjaków spadł z konia, a Napoleon powiedział: „Niezgraba!" Lecz Pan Bóg się zemścił. Po przejechaniu sześćdziesięciu kroków Napoleon spadł z konia. — Wtedy mija go w pełnym galopie gwardjaka i pyta: a teraz kto niezgraba?

— — — — — — — —

Niechno panowie pozwolą, ostatni fakt miły, jeden z najbliższych, który przypomnę. *Gdym siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kał,* tak nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy, właśnie myślałem o miłem, co jak poduszka do trumny z człowiekiem idzie. Jednym z najmilszych, jakie przeżyłem, jest Wilno. Jest to miasto moje rodzinne i nieraz tam *w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniem.* Miłe miasto. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Gdy na który z pagórków wyjdzie dziecinka, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których dzwony zadzwonią, nie wiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto, *miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły,* co kochać wielkość prawdy uczyły. Miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyciami.

Miasto, symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi.

Dynastji Jagiellonów, co nad wieżycami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszczowie, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanem słowem życie narodowi dawali, nie gdzieindziej, jak tu, w tejże szkole, gdzie ja biegałem, w tych murach uczyli się, jak ja niegdyś w przeklętej rosyjskiej szkole. — Wszystko to piękno mojej duszy przez Wilno pieszczone. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie. Jedna z mych książek tam właśnie powstała w murach Magdeburga. Czar, zakuty we wspomnieniach w rok odrodzenia rzucono w szalę wam niegdyś. — Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy.

— — — — — — — —

Minęło lat parę i byłem znowu z wami. I gdym marzył i myślał o Wilnie, w Warszawie, w Belwederze zamknięty, myślałem także i o was, a gdym zawołał, by Wilno odbić, was do siebie powołałem. Marzyłem, sądząc, że dwa serca bratnie dadzą mi to, o czem dusza marzyła: Wilno musi być moje! (Oklaski). I jak wyście mi na to od-

powiedzieli. Żywo pamiętam te chwile. — Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynała, gdy we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania sercami wszystkich. Wyście stanowili najpewniejszych żołnierzy, żołnierzy, którzy nigdy mnie w wojsku nie zawiedli, którzy dali mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szły wielkanocną porą bataljony za bataljonami. — szwadrony za szwadronami do Wilna. — I szła pogwarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha. Na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy. Prezent wspaniały. — A gdy myślę, że sądząc nawet o ważności Wilna dla mnie jako prezentu, jako pieszczoty dla serca Komendanta, i gdy myślę, że tam gdzieś na Rosji u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leży jeden przy drugim jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miło to być musi. Ci mogli tak pieścić dumne czoło wodza, ci mogli życie dawać jedynie dla prezentu, a miłem to być musi wrażenie przeżyć życiowych w Legjonach, miłe wrażenie i teraz, gdy z wami się żegnam i kończę w Wilnie.

Życzę wam, byście dzień dzisiejszy, — dzień naszego święta, spędzili istotnie tak, jak było to niegdyś, byście miastu spokój zakłócili, by miasto zadrżało w waszych objęciach, tak, jak drżało ongiś, gdyście tu wchodzili.

—o—

P. Hołówko o problemie litewskim.

Wywiad udzielony dziennikarzom litewskim w Wilnie.

Wczoraj o godz. 4-tej po południu, a więc przed przemówieniem marszałka, Nacz. Wydz. Wsch. Min. Spr. Zagr., p. Tadeusz Hołówko, przyjął dziennikarzy litewskich z Kowna, przybyłych do Wilna i oświadczył im gotowość udzielenia odpowiedzi na zadane mu pytania. Rozmowa miała przebieg następujący:

Litwini: Co jest prawdą w pogłoskach obiegających w Kownie o koncentracji wojsk polskich w Wileńszczyźnie?

Nacz. Hołówko: Wszystkie wiadomości o jakiejkolwiek koncentracji wojsk w Wileńszczyźnie są od początku do końca nieprawdziwe.

Litwini: Czy Polska nalega na rokowania w Genewie i nie chce rokować w Królewcu?

Nacz. Hołówko: Polska może się również zgodzić i na konferencje w Królewcu, o ile Litwa nie zechce się zgodzić na Genewę, ale w takim razie z natury składu rzeczy minister Zaleski nie mógłby wtedy przewodniczyć delegacji polskiej.

Litwini: Jaki będzie porządek obrad tej konferencji?

Nacz. Hołówko: Ze sprawozdań narad komisyjnych na pierwszym planie musiałoby stanąć sprawozdanie komisji komunikacyjnej, ponieważ sprawa bezpośredniej komunikacji jest sprawą najbardziej palącą.

Litwini: Jakie stanowisko zajmie Polska wobec stanowiska Kowna, że bez rozstrzygnięcia sprawy Wilna nie może być bezpośredniej komunikacji?

Nacz. Hołówko: Stanowisko Polski jest niezmienne: doprowadzenie do normalnej komunikacji musi być dokonane. Propozycja litewska co do komunikacji przez Prusy i Łotwę jest niezrozumiała. Tą drogą okrężną idzie wszak ciągle na Litwę nasz węgiel, nasza manufaktura itd. Byłoby to więc ujęcie w ramki umowy formalnej stanu faktycznego, który jest stanem nienormalnym. Droga normalna jest właśnie tą drogą, którą panowie do Wilna przybyli. Przekonaliście się sami panowie, że ta droga jest najkrótszą i najwygodniejszą. Leży ona w interesie państw innych, Łotwy, Sowietów. Co do litewskiego punktu widzenia o niemożności wyrzeczenia się Wilna, wszakżeż to jest tylko problem stylizacji. Są przykłady, że podobne różnice punktów widzenia nie przeszkadzają normalnym stosunkom. Choćby przykład Polski i Łotwy: co do pewnych terytorjalnych spraw Polska i Łotwa stoją na różnych stanowiskach. Nie przeszkadza to obu państwom utrzymywać nietylko normalne ale nawet bardzo przyjazne stosunki. Takich przykładów jest więcej. Choćby przykład przyjazdu panów wprost z Kowna do Wilna. Czyż my w tym przyjeździe mamy widzieć dowód, że Litwa zmieniła swoje znane stanowisko? Brak stosunków normalnych wywołuje przedewszystkiem dla samej Litwy sytuacje tragikomiczne. Naprzykład — panika na Litwie, z powodu dzisiejszego zjazdu, jak panowie sami widzicie najzupełniej pokojowego. Wiadomo nam dobrze, że ludność na Litwie robi gorączkowe zapasy, skupuje dolary — z powodu bajek o dzisiejszym zjeździe. Zjazd ten postanowiony był już w roku zeszłym. Odbywa się on corocznie kolejno we wszystkich większych miastach Polski. Tym razem przyszła kolej na Wilno. Nie my winni jesteśmy, że zjazd ten wywołał tyle dziwacznych komentarzy.

—:::—

Uczciwy człowiek padł ofiarą panamistów rumuńskich.

Zgon prokuratora Petrescu.

BUKARESZT, 13. 8. (AW). W śledztwie prowadzonem w sprawie wykrytej ostatnio afery naftowej zaszły tragiczne zawikłania. Prowadzący śledztwo prokurator naczelny Petrescu *po gwałtownym ataku nerwowym przewieziony do szpitala, zmarł.*

W związku ze skonem prokuratora Petrescu, urzędowy „Universul", który wychodzi pod redakcją ministra sprawiedliwości Popescu, zamieszcza sensacyjny artykuł, stwierdzający, iż zmarły prokurator od dłuższego już czasu walczył z wpływem wybitnych i wyższych urzędników oraz niektórych posłów, pragnąc *zdemaskować aferę naftową* i doprowadzić do ukarania winnych. Kilkakrotnie śledztwo było uniemożliwiane i wprawdzie prokuratorowi Petrescu udało się skierować śledztwo na właściwe tory, zdrowie jego jednak padło ofiarą obowiązku. Nie ukończone dotąd śledztwo w aferze dowodzi, iż *skarb państwa poniósł miljonowe straty,* które w tej chwili nie dadzą się nawet dokładnie obliczyć.

—:::—

Olbrzymi pożar strawił całą wieś.

WARSZAWA, 13. 8. (Tel. wł.). We wsi Soplice pow. warszawskiego, w jednej z zagród z niewiadomego powodu wybuchł pożar. Wkrótce cała wieś stanęła w płomieniach. Na ratunek przyjechały 2 oddziały straży pożarnej z Warszawy.

Spaliło się 11 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami. Straty są b. znaczne.

BOMBAMI ROZPRASZAJĄ BANDYTÓW.

NOWY JORK, 13. 8. (AW). Amerykańskie samoloty wojskowe obrzuciły bombami kryjówkę bandytów nikaraguańskich nad Coco-River. Atak ten wykonany był ze względu na prawdopodobieństwo ukrywania się tam resztek grup bandyckich, które rozproszone zostały poprzednio przez wojska Stanów Zjednoczonych.

—:::—

Następca Radicza.

BIAŁOGRÓD, 13. 8. (Pat.). Wiceprezes chorwackiej partji chłopskiej Vladko Maczek został wybrany na przewodniczącego frakcji parlamentarnej partji chłopskiej na miejsce zmarłego Radicza.

—:::—

40.000 OSÓB NA POGRZEBIE RADICZA.

BIAŁOGRÓD, 13. 8. (Pat.). Dziś odbył się w Zagrzebiu pogrzeb Stefana Radicza. Do miasta przybyły w specjalnych pociągach tłumy chłopów pragnących złożyć hołd pośmiertny swemu przywódcy. Zwłoki pochowano w tymczasowym grobie między grobami Pawła Radicza i posła Bassaricka, zamordowanych w dniu 20. czerwca br. Według pobieżnych obliczeń w orszaku pogrzebowym wzięło udział około 40.000 osób. Spokój przez cały czas pogrzebu nie został zakłócony.

Pacyfiści niemieccy przeciw budowie nowego pancernika.

BERLIN, 13. 8. (AW.). Niemieckie towarzystwo przyjaciół pokoju urządza zarówno w Berlinie jak w Monachjum i całem szeregu wielkich miast niemieckich wielkie demonstracje przeciwko uchwale gabinetu Rzeszy, przewidującej budowę pancernika niemieckiego. Pacyfiści niemieccy spodziewają się, że falę oburzenia poprą również wszystkie partje lewicowe.

O 12-tej w nocy z 14 na 15 sierpnia.

Zapowiedziana podwyżka cen biletów kolejowych wchodzi w życie o godz. 12-tej w nocy z dnia 14-go na 15-go sierpnia br. Podwyżka stosowana będzie ściśle według rozkładu jazdy pociągów. Do pociągów, odchodzących przed godz. 12-tą w nocy w dniu 14-ym b. m. bilety sprzedawane będą według dawnej taryfy, natomiast po godz. 12-ej w nocy obowiązywać będzie nowa taryfa o 20 proc. wyższa.

POWRÓT MIN. CZECHOWICZA Z URLOPU.

WARSZAWA, 13. 8. (Tel. wł.). Min. Skarbu Gabryel Czechowicz powrócił dziś z urlopu i objął urzędowanie.

—:::—

KONFERENCJA W SPRAWIE ZATARGU W PRZEMYŚLE NAFTOWYM.

WARSZAWA, 13. 8. (Tel. wł.). 11. sierpnia odbyła się w Min. Pracy konferencja przedstawicieli Rządu oraz insp. pracy z Sosnowca w sprawie zatargu w przemyśle hutniczym i metalowym Zagłębia Dąbrowskiego. Na konferencji byli przedstawiciele przemysłowców.

Następna konferencja z udziałem przedstawicieli robotników ma się odbyć w Sosnowcu dziś.

—:::—

NIEPOWODZENIE KAMPANJI ZBOŻOWEJ W SOWIETACH.

MOSKWA, 13. 8. (AW.). Opublikowane przez prasę sowiecką dane co do rezultatów kampanji magazynowania zboża za miesiąc lipiec wskazują, iż w miesiącu tym zdołano zmagazynować około 5 i pół miljona pudów nowego urodzaju, t. j. dwa i pół razy mniej niż w roku zeszłym i dwukrotnie mniej, niż w r. 1926. Urzędowe sprawozdanie przyznaje dalej, iż ogłoszone wyniki wskazują na zły stan akcji magazynowania zboża.

—:::—

NOWY PREZYDENT ARGENTYNY.

BUENOS AIRES, 13. 8. (Pat.). Zgromadzenie Narodowe ogłosiło prezydentem republiki argentyńskiej Irigojena a wiceprezydentem Martineza.

Dorobek reemigranta łupem kieszonkowca.

Teodor Suś po kilkuletnim pobycie w Ameryce wrócił onegdaj do wsi rodzinnej Trzciana, pow. krośnieńskiego. Suś słysząc wiele o złodziejach, którzy czyhają na reemigrantów, zamiast gotówki zabrał z sobą tylko czeki bankowe. Jakiś sprytny doliniarz część czeków, na łączną kwotę 1.100 dolarów, skradł mu w drodze. Skradzione czeki były wystawione na amerykański bank: The First National Bank Jasesville Wis.

—:::—

Zakończenie Igrzysk Olimpijskich.

St. Zjednoczone na 1. miejscu Polska na 15-tem.

AMSTERDAM, 13. 8. W niedzielę jako ostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich po rozegraniu konkursu hippicznego przewodniczący Międzynar. Komitetu Olimpijskiego wygłosił mowę pożegnalną, zapraszając w końcu wszystkich zawodników na Igrzyska Olimpijskie w r. 1932 do Los Angelos. Następnie generał Baillet ogłosił Igrzyska IX. Olimpiady za ukończone. W tej chwili rozległy się strzały armatnie a sztandary Olimpijskie zostały zdjęte z masztów i oddane burmistrzowi Amsterdamu do czasu najbliższej Olimpiady.

W ogólnej klasyfikacji Polska zdobyła 12 punktów, mianowicie: lekkoatletyka 3, Konopacka za rzut dyskiem, konkurs sztuki 4, Wierzyński za Laur Olimpijski 3 punkty, Skoczylas za akwarelę 1 punkt, hippika trzy punkty: Prix de Nation 3 punkty, szermierka 1 punkt, wioślarstwo 1 punkt.

W klasyfikacji państw

Polska zajęła miejsce 15,

co jest bardzo zaszczytne, gdyż do Olimpiady stanęło 47 państw, z których 32 narodów zostało zakwalifikowanych. Polska zatem znajduje się w pierwszej połowie państw wśród narodów o bardzo wysokiej kulturze. Przypominamy, że na Olimpiadzie paryskiej w roku 1924 Polska zdobyła w ogólnej klasyfikacji 31-e miejsce.

—:::—

AMSTERDAM, 13. 8. (Pat.). Ogólna klasyfikacja państw w Olimpiadzie obecnej przedstawia się jak następuje:

Pierwsze miejsce zajęły

Stany Zjednoczone 138 punktów,

drugie Niemcy 69 pkt., trzecie Francja 51, czwarte Finlandja 49, piąte Holondja 47, szóste Szwecja 45, siódme Anglja 41, ósme Włochy 39, dziewiąte Szwajcarja 32, dziesiąte Kanada 27, 11-te Węgry 25, 12-te Czechosłowacja 18, 13-te Danja 17, 14-te Argentyna 14, **15-te Polska 12,** 16-te Japonja 11, 17-e Austrja 11, 18-te Estonja 10, 19-te Norwegia 9, 20-te Egipt 9, 21-e Australja 8, 22-gie Jugosławja 7, 23-cie północna Afryka, 5, 24-te Belgja 4, po trzy punkty otrzymały następujące państwa: 25-te miejsce Irlandja, 26-te Hiszpanja, 27-me Luxemburg, 28-me Nowa Zelandja po 2 punkty: 29-te Haiti, 30-te Chile, po 1 punkcie: 31-sze Portugalja, 32-gie Filipiny. — Reszta państw bez miejsc.

„Matko, bądź mocna".

Ze szczupłych sprawozdań o okropnej tragedji, która rozegrała się w głębinach morza, w zatopionej włoskiej łodzi podwodnej „F 14", dowiadujemy się, że tuż po zapadnięciu łodzi w morze sygnalizowano z niej iskrowo, iż we wnętrzu powstały trujące gazy skutkiem kontaktu akumulatorów z wodą morską, a po jakimś czasie, iż nawet dopływ powietrza nie zmienił nic na korzyść. Odtąd sygnały stawały się coraz słabsze, aż wreszcie na powierzchni przejęto tylko słowa rozpaczy: „Jesteśmy zgubieni".

A równocześnie, jakgdyby żywioły sprzysięgły się na zagładę żywcem zatopionych, morze w tych krytycznych momentach było bardzo wzburzone i udaremniało akcję ratowniczą. Kiedy wreszcie wydobyto łódź i dostano się do wnętrza — wszelki ratunek był zbędny.

Jakie wyrafinowane męczarnie przedśmiertne przechodzili zamknięci w stalowej trumnie ludzie, można sobie tylko wyobrazić. Tylko kilka słów przemawia do żywych, słów, które w swym notatniku w ostatniej minucie skreślił ołówkiem kapitan Wil. Trujący gaz przeszkodził mu w dokończeniu zdania, którego początek brzmi:

Czekamy i mamy nadzieję. Biedna matko, bądź silna jak matki...

Kapitan Wil w chwili śmierci myślał jeszcze o swojej matce, która w tej chwili traciła syna. Domyśleć się można końca zdania: prawdopodobnie chciał napisać, aby była tak silna jak matki, które swych synów straciły na wojnie.

Biedne matki! jakież ofiary muszą składać najbezwzględniejszemu mordercy, militaryzmowi! Umierający kapitan myślał o miljonach matek, o nieopowiedzianem cierpieniu, jakie przyniosła wojna, o miljonach kobiet, które nie mogły być silne, ponieważ rozdarły im się serca, gdy dowiedziały się, że zbrodniczo zabrano życie tym, którym one je dały... Biedne, bezimienne matki!

Ale akredytowani przy kwirynale zagraniczni ambasadorowie i posłowie udali się do pałacu Chigi, aby prezydentowi ministrów, Mussoliniemu wyrazić współczucie. Wypowiedziano tam nic niemówiące formułki kondolencyjne. Są to ambasadorowie i posłowie tych rządów, które nanowo się zbroją, nowe maszyny mordercze budować każą, dla których chemicy wymyślają nowe trucizny, by tem skuteczniej mogły się wzajem ludy wytępiać.

Do trupiarni w Poli, gdzie wystawiono zwłoki zmarłych, ściągają zewsząd rodziny ofiar. W środku, pomiędzy zmarłymi spoczywa kapitan Wil w galowym mundurze. Matko kapitana Wila i wy inne matki, którym w tak okrutny sposób wydarto synów, rzeczywiście teraz trzeba wam dużo mocy!

„Przedwiośnie" Żeromskiego na filmie.

O ile „Dzieje Grzechu" są niezmiernie wyraźnym pod względem filmowym tematem, mającym nawet po części charakter melodramatu, o tyle ostatnie dzieło Żeromskiego reprezentuje tak wielką ilość problematów zarówno społecznych, jak czysto indywidualnych, że realizatorowie słynnej powieści chcąc podołać zadaniu będą musieli dać maksimum swego wysiłku.

Powieść Żeromskiego została opracowana na ekran przez znakomitego pisarza Andrzeja Struga i znawcę filmu Anatola Sterna, którzy, na podstawie zarówno powieści, jak i zwierzeń Żeromskiego, udzielonych rodzinie, zbudowali zamkniętą całość. Do realizacji obrazu został zaangażowany znany reżyser Henryk Szaro, twórca „Zewu morza", zaś kierownictwo techniczne zdjęć zostało powierzone operatorowi Marsowi, jednemu ze zdolniejszych wiedeńskich fachowców.

CO MÓWI REŻYSER?

— O „Przedwiośniu" marzyłem już oddawna — mówi reżyser obrazu, Henryk Szaro. — Jest w tem ostatniem dziele Żeromskiego tyle objawień wzrokowych, tyle najcudniejszych symfonij plastycznych, że wydaje się, jak gdyby Żeromski wyczuwał, iż jest to ostatni jego twór i chciał w nim wyczerpać do dna wszystkie doświadczenia swej wrażliwości i swego genjuszu.

— Czemu przypisać więc, że dopiero obecnie przystąpił Pan do realizacji?

— Nie śmiałem tego uczynić, nie zapoznawszy się gruntownie z temi wszystkiemi możliwościami technicznemi, które ofiaruje dziś kinematografja na Zachodzie. Już po zrealizowaniu „Czerwonego błazna" i „Zewu morza" spędziłem kawał czasu w ateliers berlińskich, w Neubabelsbergu, w wytwórniach paryskich i w Nicei. To wszystko, co można zastosować z reżyserskiej techniki zagranicznej u nas w kraju, mam właśnie zamiar zastosować przy arcydziele Żeromskiego.

— A więc „Przedwiośnie" będzie w najszerszem tego słowa znaczeniu wizją psychiki współczesnego nam społeczeństwa polskiego?

— Tak, będzie to przedewszystkiem przekrój psychiki naszego powojennego społeczeństwa, na którego tle ukazał Żeromski postać człowieka na rozdrożu, jednego z tysiąca młodych, stanowiących o jutrze Polski.

— A historja miłości Cezarego Baryki?

— Odegra ona w filmie rolę niemniejszą, niż jego przygody społeczne. Chciałbym ukazać „te trzy wielkie niezapomniane kochania: rozkwitłą i odurzającą swym przepychem miłość Laury, — prostą, piękną i czystą, jak poranek na kresach, miłość Karoliny, — i obłąkaną, wśród gwiazd i melodji muzycznych polatującą miłość biednej Wandzi".

NA EKRANIE DNIA.

Skrócenia.

W czasie manewrów znalazłem na stole w dowództwie dywizji następujący meldunek służbowy:

„KOT z OSPĄ proszą OSŁA o wydanie dla KAKA potrzebnych WATY".

Czytam i nie chcę oczom wierzyć. Cóż u djabła! To w czasie forsownych manewrów takie głupawe bezecenstwa są im w głowie?

Dopiero napotkany wyższy oficer sztabu objaśnił mi, o co chodzi.

— Ależ proszę pana, to są poprostu skrócenia telefoniczne. Sprawa jest całkiem jasna: Kompanja Oddziału Telegraficznego (K. O. T.) z Oddziałem Sapersko - Pionierskim Artylerji (O. S. P. A.) proszą Oficera Służby Łączności (O. S. Ł. A) o wydanie dla Kancelarji Kwatermistrzostwa (K A. K A.) potrzebnych Warsztatów Taborowych (W. A. T A.). **Stem.**

Zginęli pod gruzami stodoły.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Podczas ostatniej burzy uległa tragicznemu wypadkowi córka nauczyciela z Nowej Wsi p. Neumanówna oraz niejaki p. Jankowski. Wracających z pola do domu p. Neumanównę i Jankowskiego zaskoczyła silna burza. Dla uchronienia się przed nawałnicą oboje skryli się do stodoły, jednak burza była tak gwałtowna, że wywróciła stodołę. Z pod gruzów wydobyto nieżywą już p. Neumanównę zaś Jankowski zmarł wkrótce wskutek odniesionych obrażeń.

Tanie wycieczki „Żeglugi Polskiej"

GDYNIA, 13. 8. (AW.) Od dnia 1. września b. r. „Żegluga Polska" będzie organizowała wycieczki po cenach ulgowych na statku pasażerskim „Gdańsk" o ile zbierze się nie mniej jak 60 pasażerów. Wycieczki te są przeznaczone dla klubów sportowych, stowarzyszeń turystycznych, społecznych i t. p. Wycieczki takie odbywały się przed sezonem t. j. przed 20. czerwca i wypadły bardzo dobrze.

ZGON ANGIELSKIEGO DELEGATA PRAWNIKÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Wczoraj zmarł nagle w Hotelu Europejskim członek Kongresu Prawa Międzynarodowego odbywającego się w Warszawie prof. Hugt Bellot. Był on delegatem Anglji i generalnym sekretarzem Kongresu. — Liczył lat 58.

POMYŁKA PRZY AMNESTJONOWANIU.

WILNO, 13. 8. (AW). „Dziennik Wileński" podaje, iż na mocy amnestji litewskiej zwolnionych zostało z więzienia w Kownie 5 przestępców kryminalnych. Obecnie okazało się, iż zwolnienie nastąpiło omyłkowo, wobec czego władze litewskie wdrożyły poszukiwania zwolnionych przestępców.

„SPARTAKIADA" W MOSKWIE.

MOSKWA, 13. 8. (Pat.). Dziś rozpoczęły się w Moskwie pierwsze Igrzyska sportowe zorganizowane przez Z. S. S. R. pod nazwą „Spartakiady". Igrzyska rozpoczęły się od uroczystej defilady, w której wzięło udział około 7.000 zawodników i 20.000 członków sowieckich organizacji sportowych.

Zapowiedź strejku robotników

firmy koncernu naft. „Premjer" w Bitkowie.

Borysław, 13. sierpnia.

Dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość z Bitkowa, że p. Wojciechowski, dyrektor firmy koncernu naftowego „Premier" redukuje robotników i postanowił przyjmować nanowo i na nowych warunkach. Niektóre roboty mają być oddane w akord osobnym przedsiębiorcom.

Tenże pan zaczyna grupować wiertaczy w myśl metod Szerauca. Przy tłokowaniu ma się płacić kategorję II-gą, jak obecnie pomocnikom, przy wierceniu ma jeden pomocnik otrzymać kategorję II-gą, a drugi III-cią, zaś przy tłokowaniu pomocnicy kategorję IV-tą.

Robotnicy na zgromadzeniu dnia 11 bm. postanowili bezwzględnie przeciwstawić się zamierzeniom dyrekcji i na wypadek niedotrzymania umowy zbiorowej

przystąpic do strejku.

Centr. Zw. Górników przygotowuje akcję we wszystkich zagłębiach koncernu „Premier", celem przeciwstawienia się zamierzeniom dyrekcji w Bitkowie.

Ewentualny strejk rozpocznie się we czwartek rano. Do Bitkowa dla pokierowania akcją strejkową wyjechał w poniedziałek wieczór sekretarz Centr. Związku tow. Haluch.

Sekretarjat Centr. Związku zwraca tą drogą uwagę Generalnej Dyrekcji na niewłaściwe posunięcie dyr. Wojciechowskiego, które pociągnąć może za sobą nieobliczalne skutki.

Nie udało się im...

Borysław, w sierpniu.

Wiadomość, o tworzeniu przez dyr. Szerauca, przy pomocy znanego endeka i reakcjonisty dyr. Mińskiego, organizacji wiertaczy, rozeszła się po Borysławiu lotem błyskawicy. Na zebraniu robotników „Koncernu Premier", które odbyło się w sali „Sokoła" w dniu 4 bm. zgromadzeni robotnicy po wysłuchaniu referatu tow. sekretarza Kędziora i bardzo obszernej dyskusji, uchwalili jednogłośnie odpowiednie rezolucje, potępiające działalność takich robotników, jak Krzyżanowski, Bocheński i inni, którzy wspólnie z dyr. Szeraucem chcieli tworzyć organizacje wiertaczy. Robotnicy znają dobrze takich opiekunów jak Krzyżanowski, którzy za byle jaki ochłap kapitalistyczny, gotowi byli sprzedać umowę zbiorową i wszystkie zdobycze robotnicze.

W dniu 8 bm. odbyło się w Domu Ludowym w Borysławiu bardzo liczne zgromadzenie robotników I-szej kategorji. Na powyższem zgromadzeniu, robotnicy jednogłośnie wypowiedzieli się za organizacją klasową, uchwalając jednogłośnie niżej podaną rezolucję:

REZOLUCJA.

„Robotnicy I-szej kategorji zgromadzeni w Domu Ludowym w dniu 8 sierpnia br. stwierdzają, że jedyną organizacją robotniczą, to klasowe związki zawodowe, zaś wszystkie poczynania tworzenia innych organizacji, to celowa robota, idąca w kierunku rozbicia jedynej w Borysławiu organizacji socjalistycznej.

W momencie tworzenia przez rząd „solidaryzmu pracy z kapitałem" co zagraża poważnie zabraniem dotychczasowych zdobyczy robotniczych, robota kilku jednostek, które poszły na lep sługusów kapitalistycznych, zdąża w tym kierunku, aby ogół robotników oddać na pastwę kapitalistów. To też wszyscy robotnicy ze wstrętem odwracają się od tych ludzi, a jedyną odpowiedzią na ich haniebną robotę jest masowe organizowanie się ogółu robotników w klasowych związkach zawodowych.

Zgromadzeni potępiają jak najostrzej tych wszystkich, którzy tworzą przy współudziale dyrektorów organizacje wiertaczy i wyrażają tym wszystkim swoją pogardę.

Tak więc cała ta akcja zakrojona na bardzo szeroką skalę, albowiem w organizacji p. Wojciechowskiego przygotowany już był szyld po kilku dniach wzięła w łeb, a przy boku dyr. Szerauca pozostało dobrane towarzystwo, składające się z Krzyżanowskiego i Bocheńskiego.

Dyr. Szerauc ,nie głupi zresztą, bardzo sprytnie zabrał się do dzieła, które jak powyżej podajemy zostało już zlikwidowane. Wiedząc o tem, że robotników nie da się łatwo odciągnąć od organizacji socjalistycznej, połechtał ich patryjotyzm apelując do ich ambicji, że jako Polacy nie powinni pozwolić się wyzyskiwać Francuzom i w tym celu powinni stworzyć organizację polską, albowiem organizacja socjalistyczna przed wyzyskiem francuskim nie będzie ich broniła. Niestety, i ten argument nie pomógł, albowiem robotnicy wiedzą dobrze, jak to p. dyr. bardzo często czołem bije przed Francuzami, a zresztą dla robotników jest obojętnem czy ich wyzyskują Niemcy, Francuzi, czy nawet Polacy. Robotnicy wiedzą, także bardzo dobrze i o postępowaniu p. dyr. Szerauca, chociażby tylko z samymi wiertaczami, których p. Szerauc dzisiaj koronuje. Czyż p. dyrektor sądzi że robotnicy tak prędko zapomnieli o wyrzuceniu wiertacza Grabowskiego? Nawet Urząd Górniczy wydał orzeczenie, że winę ponosi asystent, a nie Grabowski, niestety, p. dyrektor jednak wyrzucił na bruk Grabowskiego, a pozostawił asystenta.

A czyż inaczej przedstawia się sprawa z wiertaczem Solińskim? Wiertacz ten przez długi szereg lat był dobry, pracował we firmie bez zarzutu. Przed kilku dniami, zawdzięczając wadliwemu urządzeniu, na co Soliński niejednokrotnie zwracał inżynierowi uwagę, wyjechał na koronę. Wypadek ten wystarczył p. dyrektorowi, ażeby Solińskiego wyrzucić na bruk. Śmiemy zapytać p. dyrektora, czy znajdzie na świecie robotnika nawet nie socjalistę, któremu by nigdy w życiu nie zdarzył się taki czy inny wypadek? a jednak za takie wypadki dyrektorzy świadomi, a przedewszystkiem kwalifikowani nie wyrzucają robotnika na bruk i nie pozbawiają go wraz z rodziną chleba.

Jednak i na tem jeszcze nie koniec, bo kiedy zwróciła się do p. Szerauca delegacja interwenjując w sprawie Solińskiego, to p. dyrektor wogóle na ten temat nie chciał gadać, oświadczając, że jemu wolno z robotnikami robić to, co mu się podoba. Tak jest, powiedział prawdę; wszak nie kto inny jak p. dyrektor zaprzęgał wiertaczy do kopania rowów i innych robót placowych, a więc dotąd przynajmniej postępował z robotnikami tak, jak jemu się podobało.

Tak oto wygląda działalność dyrektora Szerauca, I człowiek taki kierować chce organizacją robotniczą. Ładnieby robotnicy w takiej organizacji wyglądali! Całe szczęście, że podobnych warchołów jak ci, którzy tej akcji patronują jest kilku tylko w Borysławiu. Tak więc karjera pańska p. dyrektorze skończona, i nie pomoże już na to nawet organizacja wiertaczy, a tembardziej francuscy wyzyskiwacze, którzy mieli być parawanem dla pańskiej akcji. Nadszedł czas, że z klasą robotniczą trzeba się będzie liczyć, albowiem w przeciwnym razie będzie źle p. dyrektorze, zaś co do wiertaczy, to możemy pana zapewnić, że wiertacze wiernie stać będą jak dotąd tak i nadal pod czerwonym sztandarem.

Oset.

—:::—

NADESŁANE.

(za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za okazane szczere współczucie i oddanie ostatniej przysługi zmarłemu śp. Marjanowi Dolińskiemu, składamy tą drogą WP. Inż. Kwintowskiemu, mechanikom Brzezickiemu, Winohradnikowi, Jakubeckiemu, Drobutowi oraz współpracownikom i kolegom śp. zmarłego, serdeczne staropolskie »Bóg zapłać«.

Żona z dziećmi i szwagier.

Podziękowanie.

WP. Lekarzom Drowi Ciepielowskiemu, Drowi Michnie i Drowi Erlichowi za leczenie oraz troskliwą opiekę w czasie choroby śp. Marjana Dolińskiego, składamy na tem miejscu wyrazy głębokiej wdzięczności.

Żona z dziećmi.

Podziękowanie.

Zarządowi Kasy Chorych miasta Turki nad Stryjem, a przedewszystkiem **p. Dr. Adolfowi Stachyrze** lekarzowi »Domu Zdrowia« w Iwoniczu za jego troskliwą i pełną poświecenia opiekę nad kuracjuszami pozostającemi na leczeniu w »Domu Zdrowia« Zw. kas Chorych w Iwoniczu, tą drogą zasyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Adela Kerstnikówna
Janina Plocykiewicz.

Z uchwał operetkowego stronnictwa.

„Warsz. Inform. Prasowa" donosi:

Dnia 29 lipca br. odbyły się w Warszawie obrady Zarządu Głównego Monarchistycznej organizacji wszechstanowej. Przewodniczył prezes A. Ćwiakowski. Uchwalono nast. rezolucje:

1. Państwo Polskie wchodzi w najostrzejszy okres kryzysu ustrojowego. Konstytucja z marca 1921 r., podważona grzechami sejmowładztwa i majowym zamachem, ma ulec zasadniczej zmianie.

Projekty naprawy Konstytucji, wysuwane tak przez czynniki rządowe, jak i przez partje polityczne, nie odpowiadają zasadniczym warunkom naprawy ustroju.

2. Jedyną gwarancją niezależnego bytu i pomyślnego rozwoju Polski może być tylko silny na trwałych fundamentach oparty ustrój monarchistyczny.

Dlatego też Zarząd Główny MOW. postanawia domagać się nieustępliwie ogłoszenia plebiscytu, którędy zadecydował o formie ustrojowej Państwa Polskiego.

3. Wprowadzenie ustroju monarchistycznego w Polsce wpłynie nietylko na poprawę stosunków wewnętrznych, ale ułatwi państwu spełnienie jego dziejowych zadań na terenie międzynarodowym.

Szczególną wagę posiada jaknajrychlejsze uregulowanie naszego stosunku do Litwy, którego jedyne rozwiązanie widzimy w powrocie do wielkich idej dynastji Jagiellonów.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Niema dalszych kredytów na ruch budowlany we Lwowie.

Z posiedzenia Rady przybocznej.

Wczoraj w sali muzeum przemysłowego odbyło się pod przewodnictwem zast. Komisarza rządu prof. Matakiewicza posiedzenie Rady przybocznej przy dość licznym komplecie. Wprawdzie program porządku dziennego przewidywał zaledwie kilka spraw i to nie pierwszorzędnej wagi, niemniej posiedzenie było interesujące, ze względu na sprawy poruszane w interpelacjach.

Na wstępie prof. Matakiewicz zakomunikował, że Magistrat otrzymał dwie odpowiedzi dwóch ministerstw, z których pierwsza jest dla Lwowa niekorzystna.

ODMOWA DALSZYCH KREDYTÓW NA BUDOWĘ DOMÓW WE LWOWIE.

Państwowy fundusz budowlany przeznacza do 80 proc. na cele budowlano-mieszkaniowe miast, proporcjonalnie do wpływów z podatku od lokali i placów niezabudowanych. Na tej podstawie kontyngent pożyczek budowlanych na rok 1928 dla m. Lwowa został określony w wysokości zł. 7,780.370 Komisja międzyministerjalna państw. funduszu budowl. określiła z końcem r. 1927 dodatkowy kontyngent dla m. Lwowa w wysokości 350.000, wobec czego łączny kontyngent dla Lwowa na rok 1928 wyniósł kwotę **8.130.370.**

Z uwagi na to, że Komitet rozbudowy otrzymał podań na 19 miljonów zł. zapotrzebowania kredytów, zwrócił się Magistrat do ministerstwa skarbu o podwyższenie tego funduszu. W odpowiedzi jak zakomunikował prof. Matakiewicz ministerstwo skarbu zawiadomiło Magistrat **że kredytów powiększyć nie może**, gdyż w chwili obecnej nie rozporządza żadnemi innemi funduszami budowlanemi.

INSTYTUCJE NAFTOWE POZOSTAJĄ WE LWOWIE.

Dalej zakomunikował prof. Matakiewicz, że **minister przemysłu i handlu nie ma zamiaru przenosić ze Lwowa instytucji naftowych.** Taka jest odpowiedź ministerstwa przemysłu i handlu na pismo Magistr. który swego czasu zwracał uwagę na szkody, jakie poniósłby Lwów na wypadek gdyby przeniesioną została ze Lwowa siedziba Syndykatu przemysłu naftowego oraz centralnego biura sprzedaży produktów naftowych.

JAK TO JEST Z TEATREM NOWOŚCI?

P. **Madurowicz** interpelował Komisarza rządu w sprawie Teatru Nowości, podkreślając, że dziwnie **zagadkowo** przedstawia się ta sprawa. Jeżeli bowiem niebezpieczeństwo ognia istnieje, to nie zaczyna się ono wtedy, kiedy nowa dyrekcja obejmuje teatr w dzierżawę. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, to na jakiej podstawie pozwolono tam w ostatnich dniach na urządzenie koncertu trzech orkiestr wojskowych. Mówca zwraca uwagę, że dziwnym zbiegiem okoliczności decyzja o nieużywalności sali Teatru Nowości zapadła właśnie w dniu kiedy Teatrzyk Qui Pro Quo opuszczał jego podwoje.

Prof. Matakiewicz w odpowiedzi zaznaczył że widownia Teatru Nowości nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ ma kilka wyjść, groźniej natomiast przedstawia się scena i kulisy, gdzie jest ciasno i brak wyjść. Co do koncertu orkiestr wojskowych przyznaje, że sam udzielił pozwolenia i za to jest odpowiedzialny.

MIASTO ROZKOPÓW I WILCZYCH DOŁÓW

Z kolei pp. Łukasiewicz, Brzozowski i Lisowski mówili o opłakanym wyglądzie miasta naszego. Od kilku miesięcy wykonywane są we Lwowie roboty około konserwacji i brukowania ulic. Całe miasto jest rozkopane, nietylko jezdnie ale i chodniki zasypane są kamieniami, gliną piaskiem i. t. d. tak, że o normalnej komunikacji mowy być nie może. Na niektórych ulicach jak np. Sapiehy która stanowi główną arterję komunikacyjną między dworcem kolej. a miastem roboty postępują bardzo powolnie, narażając na szkody i przykrości mieszkańców miast. P. Łukasiewicz bardzo trafnie scharakteryzował obecny Lwów jako miasto rozkopów i wilczych dołów.

Prof. Matakiewicz tłumaczył, że na przeszkodzie w kierunku wykończenia zaczętych robót stoi brak materjału na bruki, którego nie dostarczają na czas kamieniołomy miast małopolskich oraz brak odpowiedniej ilości urządzeń, jak np. walców do ugniatania kamieni. Zapewnił, dalej prosząc jednak o cierpliwość i wyrozumiałość, że będzie się starał o wykonanie ważniejszych robót przed Targami wschodniemi.

W SPRAWIE NIEHYGJENICZNYCH PIEKARŃ.

P. Hescheles wniósł interpelację w sprawie piekarń, które ze względów hygjenicznych a w istocie „przesadnie rygorystycznych" zostały zamknięte. P. Hescheles domagał się ponownego otwarcia tych piekarń, które okazały „dobrą wolę" usiłując zastosować się do nakazów. Prof. Matakiewicz przyrzekł, że zajmie się tą sprawą.

SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Z porządku dziennego załatwiono kilka spraw m. in. po referacie prof. **Chylińskiego** uchwalono zmienić obecny program nauki na miejskich żeńskich kursach praktycznych w ten sposób, że prócz dotychczasowych przedmiotów udzielana będzie nauka rysunków, prania, prasowania i ogrodnictwa oraz wprowadzić zmianę nazwy tych kursów na miejską szkołę gospodarstwa domowego we Lwowie.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW M. ZAKŁADU GAZOWEGO.

Po referacie inż. Matzkego uchwalono przyjąć do wiadomości sprawę zamknięcia rachunkowego miejskiego Zakładu Gazowego za r. 1927/28.

Po wyczerpaniu spraw porządku dziennego prof. Matakiewicz zarządził posiedzenie tajne.

Były inspektor policji i urzędnik -- rabusiem.

Nędza popchnęła go do zbrodni.

Przed kilku dniami na drodze pomiędzy Drohobyczem a Podłużem dwóch napastników zrabowało kupcowi M. Baumwolspinerowi 30 zł. i złote okulary. Następnie ci sami bandyci zrabowali karczmarce, tego samego nazwiska Klarze B., 5 zł., chleb i 7 bułek.

Policja ustaliła, że rabunku dokonali: Cyryl Jurewicz i Mieczysław Bystrzycki, których aresztowano. Podczas przesłuchania podali oni, że napadu dokonali z nędzy.

Aresztowany Jurewicz, liczy lat 40, był poprzednio inspektorem policji miejskiej, oraz zredukowanym urzędnikiem „Silva Plana" w Borysławiu. Drugi wykolejeniec liczy 19 lat.

—:::—

W Oziminie, pow. samborskiego, dokonano napadu na dom Marcina Zajączkowskiego. Policja ustaliła, że napastnikami byli Stefan Towściak, oraz Andrzej Tatarski, których aresztowano. Powodem napadu była zemsta, gdyż Zajączkowski od paru lat procesuje się z Towściakiem.

—:::—

Senzacyjna afera trucicielska.

Nauczyciel ludowy chciał przy pomocy strychniny oswobodzić się z więzów niedobranego małżeństwa.

Przed kilku dniami niejaki Michał Hałapas doniósł policji, że nauczyciel Aleksander Kowerko namawia go do otrucia swej żony.

Na podstawie tych informacji policja w ub. piątek aresztowała Kowerkę. Podczas przesłuchania podał on, że liczy lat 37, jest rodem z Kamionki Strymiłowej, obecnie zaś jest nauczycielem ludowym w Przypisówce, pow. lubartowskiego. Następnie przyznał się, że zamierzał otruć żonę.

Z zeznań jego wynika, że w r. 1919 poznał niejaką Teodozję Senyk, z którą po dwutygodniowej znajomości ożenił się i zaraz po ślubie wraz z cofającą się armją ukraińską wyjechał do Kamieńca Podolskiego. Wkrótce potem Kowerko nabawił się syfilisu od żony i przez parę lat nie mieszkał z nią spólnie. W r. 1921 gdy zajechał do mieszkania rodziny żony przy ul. Na Bajkach l. 14, żona prawdopodobnie usiłowała go struć, gdyż po spożyciu potrawy przez dłuższy czas chorował. Następnie nie mogąc namówić żony do spólnego pożycia, przed miesiącem namówił Hałapasa, do otrucia żony i w tym celu dał mu strychniny. Za dokonanie zbrodni przyrzekł Hałapasowi 600 zł. i dał mu jako zaliczkę 4 dolary i 25 zł. Hałapas doniósł jednak o tem policji i spowodował jego aresztowanie. Dalsze dochodzenia w toku.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

POGOŃ — LEGJA 1:1 (1:1). Wynik odpowiada przebiegowi gry, obie drużyny grały ambitnie i bardzo ostro. Najlepszą częścią Legji był napad, a środkowy Nawrot był najlepszym graczem na boisku. W 17' strzela on nieuchronnną bramkę, w 24' wyrównuje Kuchar z wyraźnej pozycji spalonej. Mimo, że jedna i druga bramka była często w niebezpieczeństwie, wynik do końca gry pozostał niezmieniony. Sędziował b. słabo p. Raettig.

—o—

Katowice: I. F. C. — WARTA 2:1 (1:0). Warta bez Spojdy, I. F. C. bez Kozaka II i Wylezoła. Bramki zdobyli Machimek i Görlitz II, dla Warty Przybysz. Sędzia p. W. Lustgarten.

Kraków: CRACOVIA — RUCH 2:2 (0:1). Cracovia bez Gintla i Sperlinga. Gra na bardzo niskim poziomie. Dla Ruchu zdobyli bramki Buchwald i Zug, dla Cracovii Wójcik i Kubiński. Sędzia p. por. Szyba.

Królewska Huta: POLONJA — ŚLĄSK 1:1 (0:0). Wynik zawdzięcza Śląsk bramkarzowi swemu Mrozkowi. Bramkę dla Polonji zdobył Olasek, dla Śląska Thomas z karnego. Sędzia p. Korngold.

Warszawa: WARSZAWIANKA — TURYŚCI 3:2 (2:2). Bramki zdobyli Haselbusch, Luxemburg i Redlich (karny) dla Turystów Hermans i Węglowski. Sędzia p. Arczyński.

Łódź: Ł. K. S. — HASMONEA 2:2 (1:1). Hasmonea grała ambitnie. Bramki strzelili Steuerman (jedną z karnego), dla Ł. K. S. Aldek i Król. Sędzia p. Nawrocki.

—o—

ZAWODY MIEJSCOWE:

CZARNI — ŚWITEŹ 12:0 (6:0).
POGOŃ II — ORZEŁ BIAŁY 1:1 (1:1).
GRAFIKA — LEGJA 6:1 (0:1).
POLONJA — BARKOCHBA 1:1 (0:0).
REKORD — ŚWITEŹ 4:4 (2:1).
OLIMPIA — SOKÓŁ 2:0 (0:0).

Stanisławów: REWERA — POLONJA (Przemyśl) 3:1 (2:1).

Brody: JUTRZENKA — REPREZENTACJA BRODÓW 4:2 (2:1).

Lwowscy kasiarze ograbili kasę sądu w Janowie.

Wczoraj powiadomiono lwowską policję, że jacyś, prawdopodobnie lwowscy kasiarze, dostali się wczoraj w nocy do biur sądu powiatowego w Janowie, gdzie rozbili kasę ogniotrwałą. Łupem włamywaczy padły wartościowe depozyty oraz gotówka.

Na miejsce wyjechał wywiadowca Malawski celem przeprowadzenia dochodzenia.

—:::—

Przegląd prasy.

GDZIE KONIA KUJĄ, ŻABA NOGĘ NASTAWIA.

Łgarz krakowski „Kurjer Il.“ ogromnie jest niezadowolony z uchwał międzynarod. Kongresu socjalistycznego w sprawie opróżnienia Nadrenji.

„Naprzód“ udziela zarozumiałemu dorobkiewiczowi następującej nauki:

„W swej naiwności wzmocnionej silną dozą nieuctwa, wyobraża sobie p. Kęp, że Międzynarodówka socjalistyczna będzie tak tańczyła, jak jej z „pałacu prasy“ zagrają. Gdyby autor „Kurjerkowy“ zadał sobie trochę trudu i wczytał się w prasę socjalistyczną od 1924 roku (od umowy londyńskiej Herriot-Mac Donald-Marx) wiedziałby, że socjaliści już wtedy, gdy ustalono plan Dawesa, oświadczyli się za zniesieniem okupacji Nadrenji. Co się zaś tyczy stanowiska socjalistów polskich, to pouczamy (o ile to tam coś pomoże) „Kurjerka“, że my jeszcze przed uchwałą brukselską pisaliśmy przeciw okupacji, uważając ją ze stanowiska Polski za niepotrzebną. Jeżeli zresztą socjaliści francuscy uznali okupację za zbyteczną, w swym manifeście wyborczym żądali jej zniesienia, a mimo to naród francuski dał im 100 mandatów, to my w Polsce nie mamy potrzeby upierać się przy okupacji, która została w interesie Francji, a nie naszym, ustanowiona. Zrozumiano?“

KONFISKATY A KONSTYTUCJA.

Z powodu ciągłych konfiskat pism socjalistycznych *„Robotnik“* w artykule wstępnym zwraca uwagę, że liczne konfiskaty stanowią typowy przykład, do czego prowadzi nieodpowiedzialność ministrów przed reprezentacją narodu.

„Aczkolwiek nakaz konfiskaty wychodzi bezpośrednio od władzy administracyjnej pierwszej instancji, to przecież każdy rozumie, że praktyka konfiskacyjna, jej „duch“, kierunek i rozmiary, zależy od Rządu. Min. Składkowski oświadczył wyraźnie w Sejmie, że on zarządził ostrzejszy kurs wobec prasy. Obecnie niema ani min. Składkowskiego, ani premjera Bartla, którego zastępuje min. Moraczewski.

Gdyby w Polsce konstytucja od dwóch przeszło lat nie była zawieszona na kołku, gdyby ministrowie czuli się odpowiedzialni za swą działalność przed Sejmem, toby dekretu prasowego, jednomyślnie odrzuconego przez Sejm nie stosowano wcale, albo tylko w wyjątkowych wypadkach. Ale ministrowie uważają siebie za mężów zaufania marsz. Piłsudskiego i niewiele sobie robią z opinji Sejmu, jak z żołnierską otwartością stwierdził min. Składkowski, gdy komisja sejmowa utrąciła mu fundusz dyspozycyjny“.

OPĘTANIE.

„Opętaniem“ nazywa *„Robotnik“* wystąpienia pewnej części prasy w związku z olimpjadą amsterdamską:

„Zapewne, skoro p. Konopacka poświęciła się rzucaniu dyskiem, dobrze jest, że doszła w tem do doskonałości i zajęła pierwsze miejsce; skoro p. Segda i tow. celują w szermierce, dobrze, że zajęli trzecie miejsce i oby na następnej Olimpjadzie zajęli pierwsze miejsce.

Ale na miły Bóg, dokądże to zajdziemy, jeśli rzut p. Konopackiej wyprowadzimy z „cudu Belwederu“, a z powodzenia szermierzy wysnujemy ideał „rębacza polskiego, wskrzeszającego dawną sławę naszych Wołodyjowskich, Skrzetuskich i Kmiciców“, z którego „mamy prawo być dumni i szczęśliwi: idziemy naprzód“. Rębacz polski, jako ideał postępu w wieku lotnictwa i radja!

Czy Polska dzisiejsza jest istotnie tak uboga, że dysk i szpada napawa ją już szczęściem i dumą?

Jesteśmy jeszcze krajem analfabetów, gdzie szkolnictwo powszechne dźwiga się z ogromnym trudem, napotykając tysiączne przeszkody. Nasza nauka wegetuje. Ludzie zasłużeni dla nauki, nawet po śmierci nie cieszą się taką sławą, jak piłkarz za jeden udatny rzut.

Jesteśmy krajem niedorozwoju gospodarczego i straszliwego wyzysku pracy ludzkiej, krajem bezdomnych, krajem zapuszczonych miast i zaniedbanych środków komunikacyjnych. Rok temu prasa sanacyjna opiewała kult pracy. Wytknęliśmy jej wówczas, że nie wystarczy deklamować o pracy, lecz trzeba stworzyć odpowiednie warunki, sprzyjające rozwojowi tej pracy. Tych warunków nie tworzy się, przeciwnie pod niektórym względem pogarsza się jeszcze te warunki jakie są. Nic też dziwnego, że wzrok sanacyjny odrywa się od smutnego padołu pracy i szybuje ku przestworzu, lub pieści się wyczynami na stadjonie amsterdamskim.

To też podczas gdy u innych narodów kulturalnych zainteresowanie sportem jest oznaką bujności i zdrowia, jest zbytkiem, na który może sobie pozwolić dostatek — u nas jest po części naśladowaniem zagranicy, a po części ucieczką do smutnej rzeczywistości“.

„O wpływie pedagogicznym tej pisaniny na społeczeństwo polskie, a zwłaszcza na młodzież, zbyteczna się rozwodzić: jest ze wszech miar demoralizujący“.

Oryginalny pomysł uczonego dla uniemożliwienia wojen.

Dr. Gustaw Eglow, wybitny chemik amerykański przy uniwersytecie w Chicago, oświadczył, że wynalazł środek usypiający. a działający tak silnie, że za jego pomocą wszelka wojna stanie się wprost niedopuszczalna w przyszłości. Środek ten nazwał: Anesthezyk. Użycie tego potężnego narkotyku uniemożliwi każdą akcję wojenną. Zamiast walki krwawej, strony walczące ułożą się do twardego snu. Siła anesthezyku będzie tak potężna, że wnikać będzie mogła nawet do środka wielkich miast, gdzie wszyscy mieszkańcy nagle będą spać. Kilkuset, może tysiąc lotników wystarczy najzupełniej, w celu działania za pomocą tego środka. Każdy lotnik będzie miał zapas tubek hermetycznie zamkniętych, które rozsieje na rozłożone obozem wojska. Tubki, siłą upadku się otworzą, w całej okolicy rozejdzie się natychmiast miły zapach gazu usypiającego, żołnierze wypuszczą z ręki karabiny, szable, przyrządy do nabijania dział, nawet preparaty do gazów trujących, położą się na ziemi i — usną. Tym sposobem całe miasta, okolice, nawet prowincje, napełnione krwiożerczymi wojownikami, zmienią się w duże pola ludzi smacznie śpiących.

Dr. Egwol dodaje, że ten nad-chloroform będzie nie tylko całkiem nieszkodliwy, ale że sny, przezeń sprowadzone, będą nadzwyczaj przyjemne.

Perspektywa, zaiste jak najpiękniejsza dla ludności; chodzi tylko oto, czy ów uczony przypadkiem... nie fantazuje.

Czy Amundsen żyje jeszcze?

MOSKWA, 13. 8. W poszukiwaniach Amundsena oraz grupy Alessandri'ego, uwięzionej przez lodowce polarne, nastąpiła obecnie przerwa. Łamacz lodów „Krasin“ musi doprowadzić się do porządku, podreperować i przygotować się do nowej wyprawy.

Jednocześnie nastąpił przejściowy okres na Arktyce, gdy ocean Lodowaty, obnażając się coraz bardziej z lodu, zaczyna ukazywać swą powierzchnię wodną.

W związku z tem powstaje pytanie, czy celowe jest dalsze poszukiwanie uczestników wyprawy narrej.

Kwestja ta omawiana jest w kołach rosyjskich uczonych i żeglarzy, specjalistów ekspedycyj polarnych i badań arktycznych.

Przedewszystkiem więc zastanawiają się oni nad pytaniem: czy są szanse, że resztki załogi „Italji“ i samolotu „Latham“, na którym poleciał Amudsen, żyją i czy mogą jeszcze jakiś czas utrzymać się przy życiu?

Na „Italji“, która spadła dalej na wschód, niż grupa Nobilego, zostało się 7 ludzi (z Alessandrim na czele) oraz prawie wszystkie główne zapasy wyprawy, zarówno żywnościowe, jak i ratunkowe, W sferach rosyjskich sądzą, że zapasy te powinny wystarczyć dla utrzymania rozbitków przy życiu conajmniej cztery miesiące.

Pod tym więc względem sprawa przedstawiałaby się nieźle, oczywiście o ile: 1) resztka załogi wylądowała pomyślnie i zachowała w swych rękach wszystkie zapasy prowiantu, 2) ludzie ci doszli do lądu.

Co się tyczy Amundsena,

to są tu możliwe trzy ewentualności: 1) aeroplan opadł na pełne morze między punktem odlotu (port Tromse w Norwegji) a wyspą Szpicbergen; w tym wypadku los załogi jest beznadziejny; 2) aeroplan wylądował gdzieś na terytorjum Szpicbergu, lub na którejkolwiek z wysp sąsiednich; w tym wypadku, biorąc pod uwagę wielkie doświadczenia Amundsena, można mieć nadzieję, że zdoła on w jakiś sposób się uratować; 3) nie jest wykluczone, że Amundsen znalazł grupę Alessandri'ego i połączył się z nią.

Tak więc, mimo, że szanse wyratowania rozbitków są niewielkie, w sferach rosyjskich nie tracą nadziei, że wysiłki ekspedycji ratowniczej nie pozostaną bez rezultatu.

Zapytanie pod adresem dowódcy O. K. VI. generała Popowicza.

Piszą nam:

Przy ul. Piaskowej, jak donosił „Dziennik Ludowy“ w nr. 91, 109 z r. b. założona została jeszcze w roku ubiegłym kopalnia piasku i kamieni przez emerytowanego podpułkownika p. Bizanca. Kopalnia ta eksploatowaną była w sposób sprzeczny z ustawą budowlaną i z planem regulacji miasta, wobec czego w dniu 28 czerwca br. została czasowo zastanowiona na polecenie Komisarza Rządu p. Strzeleckiego.

Komisja specjalna, zwołana przez Wydział przemysłowy Magistratu dnia 2 lipca br. stwierdziła, że zarządzenie p. Komisarza było uzasadnione i że p. Bizanc nie posiada nawet konsensu przemysłowego. Ponieważ p. Bizanc podczas komisyjnych oględzin występował w mundurze oficerskim, przeto pozwalamy sobie postawić pod adresem Dowódcy O. K. VI. generała Popowicza pytanie:

Czy wolno emerytowanym oficerom nosić mundur przy załatwianiu czysto prywatnych swych spraw nie mających nic wspólnego z wojskiem?

Pytanie to ma zasadnicze znaczenie, bo niektórzy emerytowani próbują w sposób ten wywrzeć wpływ dodatni na przebieg swej sprawy, imponując wojskowym mundurem.

Ponieważ dnia 2 lipca b. r. Komisja stwierdziła, że p. Bizanc nie posiadał konsensu przemysłowego na eksploatację piasku i kamieni, nie zaszkodziłby i Izba Skarbowa sprawdziła również, czy płacił p. Bizanc podatki, sprzedając piasek i kamień od 1927 roku?

Podczas komisji odbytej dnia 2 lipca br. obecni byli: przewodniczący radca Magistratu Boznański, inżynierowie Magistratu Jakóbczyński, Pelczarski, Molczański, inspektor plantacji miejskich p. Piątkowski, oraz jako zainteresowana strona prywatna p. Zbierzchowska właścicielka realności.

Należy zaznaczyć, że piaskownia wymieniona jest utrapieniem mieszkańców ulic przyległych.

Właściciele realności z ul. Piaskowej.

Powrót dzieci z kolonji: Chyrów, Ustrzyki, Ustjanowa i Olszanica nastąpi dziś we wtorek, 14 bm. o godz. 21-ej Nr. pociągu 2122. — Rodzice odbiorą dzieci z dworca głównego.

Krwawy posiew kul rewolwerowych.

W obecnych czasach zdziczenia powojennego noże i rewolwery stały się prawie, że zabawką w ręku wielu osobników, lekceważących życie ludzkie.

Przed paru tygodniami na gościńcu w Barszczowicach, pod Lwowem, został postrzelony kulą rewolwerową tamtejszy mieszkaniec Józef Zajączkowski. Policja, przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że sprawcą postrzelenia był 23-letni Stanisław Stankiewicz, zam. we Lwowie. Onegdaj został on aresztowany i odstawiony do sądu.

—:::—

Tekla Waśków, licząca 18 lat, zam. w Pohorcach, onegdaj manipulując koło rewolweru, spowodowała strzał, kula zaś trafiła w głowę stojącą obok 24-letnią Annę Dereńkę. Nieszczęsna *padła trupem na miejscu*.

Zabójczyni, będąc przesłuchana przez policję, podała, że fatalny rewolwer rzekomo znalazła. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Posterunkowy Antoni Kwiatkowski, stacjonowany w Niżankowicach, pow. przemyskiego, ścigając uciekającego włamywacza Michała Strychalskiego, strzelił za nim cztery razy, przyczem zranił go w nogę. Postrzelony zdołał zbiedz do lasu, gdzie ukrywa się koło wsi Brylińce. Za zbiegłym zarządzono pościg przy pomocy psa policyjnego.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 sierpnia

OKRĘGOWY ZW. KAS CHORYCH W KRAKOWIE rozpisał w lecie b. r. ograniczony konkurs między kilku architektami specjalistami dla budowli szpitalnych na projekt szpitala Powiatowej Kasy Chorych w Częstochowie. Sąd konkursowy przeznaczył jednomyślnie do szczegółowego opracowania z zastrzeżeniem pewnych zmian projekt arch. W. Klimczaka prof. Politechniki we Lwowie. Budowa tego gmachu przewidziana jest na 300 łóżek.

KOMITET GRUPY LEGJONISTÓW LWOWSKICH urządzając uroczystość dnia 12. bm. zawiadamia, że z biletów wstępu wpłynęło zł. 243'—.

Wydatki na wynajęcie sali, drukowanie i plakatowanie afiszów i podatek magistracki wynosiły zł. 190'— pozostałą resztę zł. 53'— przekazano Komitetowi budowy pomnika śp. pułk. Lisa-Kuli.

PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW p. Jan Popowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK LWOWIANINA W ZIMNEJ WODZIE. Wczoraj popołudniu przywieziono pociągiem towarowym na główny dworzec jakiegoś mężczyznę, który na dworcu w Zimnej Wodzie doznał skomplikowanego złamania ręki. Nieszczęsny podał lekarzowi Pogotowia rat., że nazywa się Piotr Szymański, liczy lat 26, z zawodu jest szoferem, do Zimnej Wody wybrał się celem użycia kąpieli. Spóźniwszy pociąg chciał skoczyć do wagonu, będącego w ruchu, przyczem upadł i uległ wypadkowi. Po prowizorycznem zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

SPADŁ Z DRZEWA i złamał nogę 9-letni Edmund Makowiecki, zam. w Lewandówce. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. udzielił mu pierwszej pomocy.

SAMOBÓJSTWO KOBIETY W LEWANDOWCE. W studni obok realności Wojciecha Kosińskiego, w Lewandówce utopiła się 48-letnia panna, M. H. Zwłoki nieszczęsnej wydobyto dopiero w kilka dni później. Powód desperackiego kroku nie zdołano ustalić.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREJ ZE SZPITALA. Lekarz dyżurny szpitala powszechnego dr. Kmiciekiewicz doniósł policji, że umysłowo chora Tekla Jagielnik, która przebywała w szpitalu na oddziale nerwowo chorych, zbiegła do miasta w ubraniu szpitalnem. Jagielnikowa liczy lat 35, jest średniej tuszy i wzrostu średniego.

OFICJAŁ POCZTOWY ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻ LISTÓW POLECONYCH. Bogusław Kupczakie-Uwicz, oficjał pocztowy, zam. przy ul. ul.Mrarskiej l. 33, pełnił służbę na dworcu głównym. Wczoraj został on aresztowany pod zarzutem kradzieży listów poleconych, w których spodziewał się znaleźć pieniądze.

WYROSTEK RABUSIEM. Bernard Kober, liczący lat 12, na placu Krakowskim wyrwał z rąk Katarzynie Szewczuk, torebkę zawierającą 8 zł. i z łupem tym usiłował zbiedz w tłumie. Na krzyk poszkodowanej przechodnie przytrzymali zachwalego wyrostka, którego następnie policja osadziła w areszcie. Pobyt w więzieniu nie wpłynie dodatnio na małego wykolejeńca. Konieczne jest przeto aby ktoś zainteresował się losem tego wyrostka.

ADEPCI WYTRYCHA W OPRESJI. Eugenjusz Auerbach f. Rabiner, rodem z Budapesztu, został aresztowany za dwukrotne włamanie się do sklepu galanteryjnego Maksa Endego przy ul. Trzeciego Maja l. 5. Podczas rewizji znaleziono sześć skradzionych przedmiotów z mieszkania Auerbacha, które zakwestjonowano.

Anielę Karasińską aresztowano pod zarzutem kradzieży garderoby i naczynia srebrnego na szkodę Zanetty Parnes, zam. przy ul. Kotlarskiej l. 14.

ZNOW OFIARY HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Wczoraj wieczorem w ulicy Legjonów auto nr. 8198 potrąciło 30-letnią urzędniczkę Marję Ostrowską, która upadłszy na jezdnię doznała licznych na szczęście zewnętrznych obrażeń.

44-letnia Anna Harasymowa, zam. przy ul. Ormiańskiej l. 16, przechodząc w ub. niedzielę popołudniu przez ul. Krakowską, zauważyła na przeciwnej stronie jezdni męża, przeto skierowała swe kroki w tym kierunku. W tej chwili nadjechało w szybkim pędzie auto nr. 8635, które nie zauważyło Harasymowa. Nieszczęsna momentalnie została potrącona i przejechana przez samochód, przyczem doznała ciężkic hobrażeń zewnętrznych, oraz złamania kilku żeber. Ofiarę harców samochodowych, oraz własnej nieostrożności odwiozło Pogotowie w stanie groźnym do szpitala.

Sprawca przejechania Tadeusz Roth, zajęty u inż. Edmunda Grabowieckiego, będzie odpowiadać przed sądem za nieostrożną jazdę.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Miłostki studenta“, oraz „Miły wnuczek“ z trzyletnim artystą Big Boyem.

APOLLO: „Chińska papuga“.

LEW: „Książę Seliman“.

PALACE: „Dla jednej kobiety“.

FATAMORGANA: „Pat i Patachon chłopcy do rzeczy“.

GRAŻYNA: „Bitwa przy wyspach Falklandzkich“.

CHIMERA: „Wyrok bez sądu“.

AVENUE: „Niedola upadłych bliźniąt“.

CASINO: Harry Peel „Czarny Pierrot“.

BAJKA: „Quo Vadis“.

—:::—

DYREKTOR CZARNOWSKI NA WYSTĘPACH. Teatr miejski w Toruniu zaprosił dyr. Czarnowskiego na szereg występów. Między innemi doskonały ten artysta grać będzie rolę dziadka w „Grubych Rybach“ Bałuckiego i hr. Starowieckiego w „Nie trzeba się niczemu dziwić“ Kiedrzyńskiego.

Samobójstwo w hotelu „Saskim“.

Wczoraj po godzinie pierwszej w południe wezwano Pogotowie rat. do hotelu „Saskiego“ przy ul. Batorego. Tam w jednym z pokoji zastano leżącego w kałuży krwi, „numerowego“ tego hotelu 25-letniego Jana Orfina, który, jak stwierdził lekarz, *zmarł wskutek postrzału w prawą skroń*.

Powiadomiona o tem policja stwierdziła, iż Orfin popełnił zamach samobójczy przy pomocy rewolweru.

Powodu samobójstwa nie zdołano narazie stwierdzić, gdyż denat nie pozostawił listów ani też żadnej kartki. Zwłoki przewieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Awantury i masakry.

Jan Bukajło, bawiąc w ub. niedzieli na festynie w Lesienicach, został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy poranili go nożami. W stanie groźnym przywieziono zmasakrowanego do szpitala.

W ul. Żółkiewskiej w pobliżu Templu, bracia Leon i Piotr Sylwestrowie, napadli na przechodzącą Marję Kasprzak, zam. w Zniesieniu, którą jeden z napastników nożem pchnął w prawą skroń. Ciężko zranioną zaopatrzyło Pogotowie rat.

Adam Garoń, pomocnik piekarski w fabryce „Merkury“ został ciężko zraniony nożem w piersi przez niejakiego Bacera, zam. w Bilohorszczy. Pogotowie rat. odwiozło go również do szpitala.

W ambulatorjum Pogotowia zjawił się 20-letni Stanisław Groch, którego nieznany osobnik pobił dotkliwie laską po głowie.

Nieszczęścia i cierpienia.

Kroniką smutku możnaby nazwać sprawozdanie z miesięcznej czynności Pogotowia ratunkowego. W cyfrach statystycznych sprawozdań tych mieści się ogrom nieszczęść i cierpień setki istnień, ofiar nieszczęśliwych wypadków lub złości ludzkiej.

Sprawozdanie z miesiąca lipca podaje, że ogółem udzielono pomocy 1.245 razy, w tem było 210 dzieci do lat 15-tu, 400 kobiet i 635 mężczyzn.

Urazów zaopatrzono 845. W tem 33 złamań kości, 66 stłuczeń, 193 ran tłuczonych, 169 ciętych, 39 kłutych, i 26 oparzeń. W 4 wypadkach stwierdzono zabójstwa.

Nagłych zasłabnięć było 222. W tem było osłabnięć i omdleń 15, chorób wewnętrznych 92, krwotoków 28, poronień 12, ulicznych porodów 7, oraz 4 nagłe zgony.

Jedną z najtragiczniejszych rubryk jest wykaz samobójstw. W latach przedwojennych były to nader rzadkie wypadki. W obecnych czasach zamachy samobójcze są na porządku dziennym. W ub. miesiącu 13 kobiet i 9 mężczyzn przy pomocy trucizn usiłowało pozbawić się życia, 2 kobiety rzuciły się z piąter, zaś 1 mężczyzna przy pomocy rewolweru pozbawił się życia.

Ofiar nieostrożnej jazdy było 45. Między innymi 32 przechodni zostało zmasakrowanych przez samochody. Pyły wałęsające się po ulicach miasta pokąsały 38 osób. Pomimo słabego ruchu budowlanego było 10 ofiar wśród robotników murarskich. Nieszczęśni spadli z rusztowań i doznali przeważnie ciężkich obrażeń.

Od początku b. r. zaopatrzono w Pogotowiu rat. 7.680 osób.

Z wydawnictw.

„GŁOS LITERACKI“, dwutygodnik o radykalno-społecznem zabarwieniu, z żywotną ideją i bojowym temperamentem dodatnio odbijający od różnych mdłych efemeryd literacko - artystycznych, w ostatnim numerze podwójnym (13 i 14) zawiera E. Schürera: „Znaczenie pracy“; A. Z. „Młoda literatura litewska“ (omówienie odczytu prof. Herbaczewskiego); A. Maliszewskiego: „Błędni rycerze ezoteryzmu“; A. Wolicy: „Kadencja megalomaństwa“; M. Markowskiego: „Ralf“ (szkic nowelistyczny). Poza tem interesujące artykuły polemiczne m. i. A. Maliszewskiego na temat „poezji proletarjackiej“; recenzje kilku ostatnich wydawnictw i Rozmaitości. Dział poetyczny reprezentują wiersze A. Wolicy, A. Maliszewskiego i M. Markowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Młynarska 43, II. p. Cena poszczególnego numeru 75 gr.

—o—

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“ w Nr. 33 podają: H. Drewzieckiego: „Zdegradowana Pytja“; W. Pechnikówny. „Odnaleziony czas Żeromskiego“; W. Horzycy: „Adonis czyli o poezji Z. Karskiego“; St. Helsztyńskiego: „Twórca młodej Anglji“ (Benjamin Disraeli); K. Czachowskiego: „Przybyszewski o Wyspiańskim“; G. Pohla: „O nowej prasie niemieckiej“; Wspomnienia o Balzacu, Dadaiści, Senzacja w teatrach angielskich, „Co słychać?“ (satyryczno - humorystyczne uwagi A. Słonimskiego); Teatr, Kronika niemiecka, francuska. — Numer jak zwykle zdobi szereg ilustracji.

—:::—

Komunikaty.

KOMITET BUDOWY POMNIKA T. KOŚCIUSZKI składa serdeczne podziękowanie P. T. publiczności za ofiarne datki w zbiórce ulicznej, urządzonej w dniu 5. sierpnia b. r., która przyniosła kwotę 597 zł. 51 gr.

—:::—

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA WE LWOWIE. W dniu 15. sierpnia b. r. garnizon lwowski obchodzić będzie „Święto Żołnierza“, przyczem w godzinach popołudniowych odbędą się przedstawienia teatralne i zabawy dla żołnierzy we wszystkich oddziałach.

—:::—

ZAWIADOMIENIE. W niedzielę, dnia 19. sierpnia 1928, o godz. 10 rano odbędzie się w sali Sokoła w Borysławiu doroczne Walne Zebranie Centralnego Związku Górników w Polsce Oddział w Borysławiu. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie Zarządu z działalności i wybory nowego Zarządu Oddziału. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zarząd.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca“. WE LWOWIE.

Zarząd Związku „Praca“ zawiadamia niniejszem Szan. Związki Zawodowe i Szan. Tow., że o ile kto chce wynająć salę na zgromadzenia czy to na posiedzenia, winien porozumieć się z przewodniczącym tow. Folmesem lub gospodarzami sali tow. Łańcutą lub Dykim, na 24 godzin wcześniej, za każdorazową opłatą. W przeciwnych wypadkach sali wynajmować nie będziemy.

Za Zarząd Związku „Praca“
Folmes Józef
przew.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW HAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 486.